ŚWIATŁO PRAWDY

TYM, KTÓRZY MAJĄ ODWAGĘ POZNAĆ PRAWDĘ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE CHRZEŚCIJAŃSKIEMU EZOTERYZMOWI

Nr.2./9/ Czerwiec Rok III 1938.

M I S T E R I U M W I E K Ó W

NIEBEZPIECZEŃSTWO SATANIZMU JUDAISTYCZNEGO

Opracował na podstawie Pisma Świętego, oraz źródeł niemieckich,/Holz/, Gerard Dorr.

3. ciąg dalszy.

Motto: Kiedy żydzi powiedzieli do Chrystusa: Jesteśmy dziećmi Boga, jesteśmy narodem wybranym, Bóg zawarł z nami przymierze,- Chrystus im odpowiedział: Wężowie! Rodzaju jaszczurczy. Wyście z ojca djabła i pożądliwości ojca waszego czynić chcecie, onci był mężobójcą od początku i w prawdzie nie został, bo w nim prawdy nie masz. Gdy mówi kłamstwo, z swego własnego mówi, iż jest kłamcą i ojcem kłamstwa. /Jan 8.44./

Zakazy zawierania jakichkolwiek transakcji z żydami wydano na synodzie w Wiedniu w roku 1267, oraz w roku 1200 w Paryżu.

Inne zakazy wydane przez papieży, biskupów, względnie uchwały powzięte na soborach dotyczą się świąt żydowskich w których wyznawcom Chrystusa udziału brać nie wolno. Ponadto zakazano ucztować z żydami, kupować od nich towary spożywcze, mięsa, wina i p itp. Zakazano mieszkać z żydami pod jednym dachem, tańczyć z nimi, chodzić na zabawy, zażywać wspólnych kąpieli i przebywać w restauracjach. Poza tym zakazano żydom surowo podczas świąt chrześcijańskich pracować.

Wszystkie powyższe dekrety kościelne są o wiele ostrzejsze aniżeli dzisiejsze prawa wydane przez Trzecią Rzeszę w stosunku do żydów. Antysemityzm zawarty w powyższych dekretach stanowi właśnie istotne ziarno religii chrześcijańskiej. Papież Grzegorz VII /1072 - 1085/, Inocenty III /1198-1216/, i papież Mikołaj V /1450/ występowali najradykalniej przeciw żydom. Był to właśnie czas największego rozwoju chrześcijaństwa. W tym czasie wzniesiono wspaniałe świątynie w stylu romańskim i gotyckim, rycerze krzyżowi bronili idei chrześcijańskiej przed niewiernymi, liczne narody przechodziły na chrystianizm, itd.

Kościół wydając antysemickie ustawy pozostał wierny wytycznej nauce Chrystusa i gdyby kościół podobnymi dekretami się nie bronił przed żydami, niewątpliwie nie istniałby dziś zupełnie.

Prawa te stanowią obronę konieczną chrześcijan przed nienawiścią żydów znanych ze swych instynktów niszczycielskich i zbrodniczych w stosunku do wszystkiego co jest nieżydowskie.

Kościół sympatyzujący z żydami oddala się od spełnienia pierwotnej misji swojej nałożonej mu przez samego Chrystusa i chyli się ku upadkowi.

CHRYSTUS W TALMUDZIE.

Talmud to najstarsza księga praw narodu żydowskiego. W tej też księdze zawarta jest cała nienawiść żydów doaChrystusa oraz Jego nauki i wyznawców. Jest ona relikwią dla żydów a prawa w niej zawarte są dla nich ważniejsze niż wszystkie inne prawa ras i narodów i państw.

Czytelnicy nieżydzi którzy natkną się na opisy w talmudzie traktujące o Chrystusie, są do najwyższego stopnia zgorszeni i wzburzeni. Podobne wyzwiska i określenia zrodzić się mogą jedynie w mózgach i fantazji zupełnie zdeprawowanych istot.

Kto w tym wypadku jest zdania że opisy te i określenia nie należy publicznie ogłaszać ponieważ sieją zgorszenie, ten jest w błędzie. Aby rozwiązać kwestię żydowską,należy w pierwszym rzędzie uświadomić społeczeństwo i to"Prawdą". Ogół poznać musi podłość tego narodu i mniemanie jego o nas. Tę prawdę o świętej księdze praw narodu żydowskiego powinien każdy jeden poznać.

Talmud nie tylko szkaluje Chrystusa ale zarazem i chrześcijan i ich ewangelie. Talmud nazywa chrześcijan żądnymi krwi,pełnych chytrości, nazywa ich poganami, bezbożnikami, niewierzącymi, bałwochwalcami i czcicielami szatana.

Ewangeliom dano miano ksiąg potępień i nieszczęść-/awen gillajon/, lub ksiąg grzechu /awon gillajon/. Świątynie chrześcijańskie nazywa miejscami sprośnymi /beth karja/.

Najwyższy symbol,"krzyż" poniżony jest w Talmudzie na każdym miejscu. Pisze się o nim że jest symbolem bałwochwalstwa. /Abodah sara 3b/.

Słynny talmudysta święty rabbi Maimonides pisze: Ludy Nazareńskie które w myśl nauk Chrystusa błądzą,

mimo że nauki ich miedzy sobą się różnią, są jednak wszyscy bałwochwalcami. /Abodah sara 1.8./

Nienawiść żydów do Chrystusa graniczy prawie z szaleństwem, dlatego zrozumiałe są wyzwiska, którymi darzą Chrystusa. Wszędzie gdzie mowa o Chrystusie w Talmudzie, nazywają go Toleh - wieszony zbrodniarz, Mamzer-syn nieprawego łoża, mieszaniec, Ben Stada - syn nierządnicy, Ben Pandera - syn nierządnego bydlęcia. Ponadto nazywa się Chrystusa w Talmudzie szarlatanem, czarownikiem i synem kobiety menstrualnej.

O Chrystusie podaje Talmud następujące opowiadanie: Pewnego razu, przez bramę, przy której siedzieli najstarsi, przechodziło dwóch młodzieńców, jeden miał głowę odkrytą, drugi nakrytą. O tym który miał głowę odkrytą, /Chrystus red./ powiedział rabbi Elieser, mieszaniec, rabbi Jozua powiedział syn kobiety menstrualnej, a rabbi Akiba powiedział: syn nieprawego łoża i kobiety menstrualnej. Na to powiedzieli tamci do rabbiego Akiby: jaka odwaga obdarzyło cię serce twoje aby sprzeciwić się słowom twoich towarzyszy? On im odpowiedział: udowodnię wam. I poszedł do matki chłopca która sprzedawała na targu owoce. Moja córko powiedział do niej. O ile powiesz mi pewną rzecz o którą cię zapytam zrobię abyś weszła do żywota wiecznego. Przysięgnij,-odpowiedziała niewiasta. I Ben Akiba przysiągł wargami, unieważniając to sercem, poczym zapytał: skąd pochodzi ten syn twój? - Gdy udałam się do gmachu oblubieńca mego - mówiła- miałam swój czas miesieczny i małżonek mój odeosobnił się odemnie, wtedy wszedł do mnie przyjaciel mój i od niego mam syna tego.

W taki to sposób stworzono mieszańca, syna kobiety menstrualnej.
/ Jesus Christus im Talmud, von Heinrich Laible, Leibzig 1900, str.33./

O nauce Chrystusa pisze Talmud co następuje:
Jezus wziął i postawił cegłę modląc się do niej. /Sanhedryn 107 b./
Jezus uprawiał czarownictwo, skusił i sprowadził izrael na bezdroża. /Sanhedryn 107 b./
Jezus sprowadził czary z Egiptu. /Sabbat 104 b./ Jezus był szarlatanem dlatego nie potrzeba fałszu nauki jego udowodnić. Jezus był poganinem i bałwochwalcą który dokonywał ofiar całopalnych./Sanhedryn 103 ab./

Imię Jezus każe Talmud wymawiać: immah szemo vezigro co oznacza: niechaj przepadnie imię jego i pamięć jego.

TALMUD O ŚMIERCI CHRYSTUSA.

O śmierci Chrystusa znajdujemy w Talmudzie nast.wzmianki: Jezus stąpił do piekieł Ben Pandera-dokąd droga prowadzi przez szubienice. /Krzyż red.

Według pojęć żydów znalazł się Chrystus w najgłębszych czeluściach piekła gdzie znajduje się kał i najgorsza zgnilizna. /Gittin 57 a./

W księdze świętej Zohar, Mojżesza de Leon'a /wydanej w roku 1880/ określa się Chrystusa jako: na gnojowisku zakopanego zdechłego psa.

Nie ma co mówić, typowo po żydowsku. Podobne lżenie Chrystusa, jego nauki i wyznawców, to zbrodnia wołająca o pomstę do nieba.

Matkę Chrystusa opisuje się jako jedną z najgorszych ulicznic, która uprawiała nierząd z żołnierzami rzymskimi. /Gittin 90 a./ Naturalnie i ona znajduje się w piekle. Talmud pisze m.in.o niej: jeden z żydów opisuje kary potępionych jakie widział w piekle. Zobaczył także Maryję matkę Chrystusa a córkę Heli i Bazalim powieszoną za piersi swoje. R.Jose ben Chanin mówił:zawiasy bramy piekielnej przymocowane były do jej usz.

Taką nienawiść żywili żydzi ku nam w przeszłości, tę samą nienawiść żywią i dzisiaj.

Wykazując wam drodzy czytelnicy tę przepaść dzieląca nas od żydów, zapytuję się:czy zrozumieliście teraz dlaczego walczyć należy z judaizmem?

Z nieczystym nie siedzi się przy jednym stole, z jego ręki nie bierze się ni soli ni chleba.

Wiemy że żyd do zniszczenia chrystianizmu dąży, i wszystkiego co jest piękne dobre i szlachetne, drogą psychiczną i materialną, legalną i nielegalną, drogą gwałtu przemocy i oszóstwa. Obrona nasza i walka przeciw nim nie może się tylko ograniczyć do modlitw i koncentracji,gdyż pod tym względem przewyższa nas może żyd na każdym kroku. Walka ta odbyć się powinna stanowczo na planie fizycznym i to w sposób radykalny, izolując się od nich pod każdym względem.

WIELKI BŁĄD KOŚCIOŁA I JEGO SKUTKI.

Wielki błąd brzemienny w skutkach popełnił kościół nawracając żydów i przyjmując ich na swoje łono. Szczególnie w Hiszpanii, która doprowadzona przez żydów do zupełnego upadku i nędzy, zaczęła ich wypędzać z całego kraju. Wtedy dziesiątki tysięcy żydów chcąc pozostać w kraju, obliczając już naprzód korzyści swoje przeszło na wiarę chrześcijańską.

Żydzi zyskując w ten sposób równouprawnienie, stosując na każdym kroku podstęp, zdołali zająć w przeciągu kilkuset lat, prawie wszystkie wyższe stanowiska rządowe w państwie. Dokonując w końcu przewrót w roku 1931,zagarnęli władzę w swe ręce,zaprowadzając w kraju rządy bolszewickie z którymi pod dowództwem generała Franco walczy obecnie cała katolicka i narodowa Hiszpania. Oto plon pracy żydów - przechrztów.

W hierarchii kościelnej plon ten był jeszcze wspanialszy.

Żydzi przechodząc na chrystianizm mieli drogę wolną do najwyższych stanowisk tak kościelnych jak i państwowych a kościół Chrystusowy napełnił się stęchłą krwią żydowską. Żydzi zajęli stanowiska biskupów,kardynałów zajmując nawet tron papieski..

W Hiszpanii wówczas mieszkał bogaty ród żydowski Borgiów, przechrzczony w roku w roku 1400. Jeden z tych przechrztów Alfons Borgia, zdołał przy pomocy potęgi złota w r. 1455 zasiąść na tronie papieskim. Siostrzeńca swego, późniejszego papieża Aleksandra VI zrobił kardynałem. Aleksander był również żydem a będąc jeszcze kardynałem zdołał z 27 kardynałów,22 przekupić i w ten sposób wybrany został w roku 1492 papieżem.

Był to czas największej demoralizacji kościoła i jego szczytu,jakim

była stolica apostolska. Celowa robota celem zohydzenia kościoła.

Straszne były rządy żyda Aleksandra i jego kliki. Rzym stał się podówczas drugą Sodomą i Gomorą.

Aleksander nie wzdrygał się przed niczym, uprawiał nierząd z wdową Vanozza Giulusa Farnese i jej dwoma córkami. Z jedną z tych córek miał pięć dzieci. Czterech synów: Francesko, Cesar, Ludowici, Godefride i córkę Lukrecję, znaną w historii jako Lukrecję Borgia. Nie było zbrodni którąby nie dokonała, przekraczając wszelkie prawa moralne i etyczne za wskazaniem ojca swego papieża Aleksandra. Kazirodcze stosunki utrzymywała z braćmi swymi i z ojcem, któremu porodziła syna /!!!/, imieniem Roderich. Zbrodnia panowała w Rzymie wszechwładnie. Kupczenie godnościami kościelnymi, wszechwładne panowanie pieniądza i siły pięści wielmożów oraz zepsucie obyczajów zdawały się podważyć fundamenty kościoła. Warto wspomnąć w tym miejscu wielkiego wodza odrodzenia wiary dominikanina Girolami Savonarolą znakomitego pisarza, kaznodzieję i polityka, który przeciwstawił potędze intryg i łajdactw którym Borgia Aleksander VI był powolny, swą siłę moralną wygłaszaną w słowie Bożym, kazaniach i pismach. Jednakże potęga intrygi zwyciężyła - Aleksander VI rzucił klątwę na Savonarolę oskarżając go o herezję. Savonarola spłonął na stosie z hańbą heretyka.

Krwawo i łzawo skończyło się to stulecie,- jak m.in. pisze S.Margert w swoim dwutomowym dziele p.t."Savonarola" wydanym przez księgarnię Sw. Wojciecha w Poznaniu, -pyszne z siebie ponad wszystkie inne, wskrzeszone kultem człowieka i pogaństwa, na miejscu Boga i wiary. Stulecie które rozpoczęło się pod łuną stosu Joanny d'Arc wybawicielki Francji spalonej jako heretyczki a zakończyło się na płomieniach ofiary Savonaroli.

Oto rządy żydowskich książąt kościoła. Nie dziwmy się więc, że narody odwracały się wówczas ze wstrętem od Rzymu. Widzimy tu znów podziemną robotę żydów celem rozbicia i zniszczenia Kościoła.

Nie powstałby Marcin Luther przeciwko Rzymowi, nie byłoby protestantyzmu i różnych sekt, gdyby na tronie papieskim był taki Grzegorz VII, lub Inocenty III, zamiast żydów.

Chcąc być sprawiedliwymi, przyznać musimy że taki Luther nie powstał przecież przeciw religii katolickiej jak ogół mylnie sądzi,-a tylko przeciw żydom, którzy kościół Chrystusowy zohydzili i ku zagładzie prowadzili. Świadczy o tym większa część pism jego w których mowa jest tylko o żydach i jeszcze raz o żydach.

Luther zamordowany został przez żydów - trucizną.

Cztery wieki upłynęły od czasu kiedy żydzi zawładneli tronem papieskim. Czas ten wykorzystywali w całej pełni - . Nad Europą przeszła rewolucja francuska która wydała z siebie demokrację i liberalizm, który dał w następstwie żydom t.zw. równouprawnienie. To równouprawnienie wykorzystywali żydzi aby przy pomocy wolnomularstwa czyli masonerii politycznej, parlamentaryzmu, i prasy zdobyć władzę nad światem. Była to jedna z największych klęsk kościoła, potym nastąpiło uderzenie jedno po drugim. Rozwijać się zaczęła idea żyda Marxa który począł zakładać związki bezbożnicze. Dalej przyszła wojna światowa. Nad Rosją przeszła żydowsko-bolszewicka rewolucja. W Niemczech wybuchła żydowsko-marxistowska rewolucja listopadowa, potym nastąpiło straszne prześladowanie chrześcijan w Bolszewii i żydowsko-bolszewickie podkopywanie wszystkich narodów.

GŁOSY WOŁAJĄCE NA PUSZCZY.

Nie powinniśmy zapomnąć że wielu mieliśmy mężów którzy wskazywali nam niebezpieczeństwo żydowskie, ale nikt ich prawie nie słuchał. Wymienić wypada tu dr.teologii Ks.Koflera z Innsbrucka, który wydał w roku 1928 książkę p.t. "Kościół Katolicki a żydostwo", w której udowadnia cel chrystianizmu i odwieczną walkę którą kościół z żydostwem prowadził i jak ten sam kościół po przyjęciu na swoje łono żydów, duchem judaizmu przesiąknięty został. Ks.A.Kofler wymienia szereg duchownych katolickich którzy nie obawiali się prześladowań i śmiało występowali do walki z gangreną żydowską.

Na szczególną uwagę zasługuje może biskup węgierski dr.Prohaska, jeden z największych antysemitów w sutannie, który przeżył żydowsko-bolszewicką rewolucję na Węgrzech w r.1919 będąc świadkiem jak żydzi mordercy masowi Tibor Samueli i Bela Kuhn na czele swoich band, niezliczone popełniali zbrodnie. Widział jak bezczeszczono i niszczono klasztory, jak hańbiono zakonnice i zabijano zakonników, jak wieszono i krzyżowano na bramach stodół przeszło 67 kapłanów, jak ogniem i mieczem niszczono całe Węgry. A kiedy biskup ten na kongresie katolików w Frankfurcie wykazał wielkie niebezpieczeństwo zagrażające chrześcijaństwu ze strony żydów, wielu dostojników kościoła /szczególnie sympatyzujących z żydami/ czuło się dotkniętymi. Prasa katolicka, przekupiona za pieniądze żydowskie, przemówienie jego nie umieściła, ogłosiła, a nieustraszonego biskupa zmuszono następnego dnia do wyjazdu.

I w Polsce mieliśmy i mamy licznych odważnych kapłanów wykazujących nam to niebezpieczeństwo, nie licząc już bojowników patriotów, oraz prasę antysemicką, lecz niestety, głosy ich, to głosy wołające na puszczy, ale maluczko a ziarno przez nich zasiane wyda piękne i liczne owoce.

Kościół jest jeszcze za bardzo przesiąknięty jadem trującym judaizmu. Czyż potrzebne było rozbicie kościoła Chrystusowego na tyle sekt? A karty dziejowe Polski zeszłego stulecia nie mówią dosyć o robocie podziemnej żydów? Jeżeli nie chcemy dopuścić do ponownego rozbioru Polski, pozbądźmy się w pierwszym rzędzie żydów.

Oczyszczajmy aurę kraju naszego aby przez karmę nie został znów tak przykro dotknięty.

A kościół czyż nie ma sił uwolnić się z tych sideł? Kościół walczy z komunizmem, bolszewizmem, masonerią, a dziwną niemoc okazuje w stosunku do żydów którzy są przecież twórcami związków bezbożniczych itd.

Zakończenie nastąpi.

Zygmunt Krasinski.

L U D Z I E   P R Z Y S Z Ł O S C I.

Nie powinniśmy skupiać się w sektę, fanatyzmem jednostronnym się skwaszać, - ludzie przyszłości i prawdy nie powinni metody starej przejmować, ale wszystko rozumieć miłością żywą a nie potępianiem i judzeniem postępować, - nie konspirować przeciwko ludzkości, jako cząstka osobna, ale wszystko ogarnąć, wszystko pojąwszy, wszystko wyrozumiawszy, i stać się tym samym, najwyższym punktem: Ludzkością.

S E A N S   S P I R Y T Y S T Y C Z N Y Z   M A R I A N E M   G R U Ż E W S K I M.

W jednym z tygodników znaleźliśmy ciekawy opis seansu spirytystycznego z Marianem Grużewskim, znanym medium z tworzenia swych oryginalnych obrazów w transie. Oto opis seansu jak go podaje p. J.K.:

Cienie wieczoru zakradały się przez szklane szyby.

Za oknami zasypiały staro kościoły i zielone wzgórza Wilna. Czasem tylko w oddali załomotały czyjeś kroki w odwiecznym zaułku, po którym, wziąwszy się za ręce wędrowali Mickiewicz i Tomasz Zan, marząc o nieśmiertelności.

W pokoju panuje cisza, i jak gdyby oczekiwanie czegoś wielkiego.

Jest nas sześciu razem z medium: Marianem Grużewskim.

Bronisław Jan Wróblewski, jego żona Ludwik Grużewski, pewień inżynier, którego nazwisko wypadło mi z pamięci i ja - oto uczestnicy tego ciekawego seansu spirytystycznego, jaki odbyć się ma za chwilę.

Obserwuję z uwagą twarze obecnych. Wszystkie one są skupione i poważne. Tylko we fałdkach i zmarszczkach, okalających usta inżyniera czai się dyskretny sceptycyzm.

Przed chwilą pan Wróblewski, dziedzic majątku Wiżulany, ukończył dla nas profanów, rodzaj prelekcji wstępnej, wtajemniczając nas w tajniki dziedziny okultyzmu i spirytyzmu. Jeszcze brzmią nam w uszach cytaty z dzieł Fr. Mayersa, Janeta, dr. W. J. Crawforda: Wróblewski jest bowiem świetnym teoretykiem mediumizmu i lubi mówić z zapałem o sprawach obchodzących go bardzo żywo od lat.

Z Marianem Grużewskim łączą go oddawna zażyłe stosunki.

-Poznałem go jeszcze przed wojną jako młodego chłopca -tłumaczy mi szeptem - i odrazu zwróciłem na niego uwagę, jako medium pierwszorzędnej klasy, mogące śmiało rywalizować z osławioną Martą Beraud, występującą pod pseudonimem "Ewy C."... Seanse które wspólnie aranżowaliśmy, dawały i dają stale rewelacyjne wyniki... Zresztą zobaczy pan sam.

Szept jego milknie. Oczy nasze skierowują się w stronę Mariana Grużewskiego, którego twarz zaczyna lekko upodabniać się do maski.

-Zasłonić okna - pada komenda mistrza ceremonii, -zaczynamy seans.

PRZERWANY SEANS.

Ciężkie zasłony przykryły szklane tafle szyb. W pokoju stało się jeszcze ciszej. Twarz Wróblewskiego pokrywa się gorączkowymi wypiekami - oczy jego błyszczą.

- Zaczynamy seans -powtarza wyraźnie zdenerwowany.

.. Gaszę światło - powiada Ludwik Grużewski, podchodząc do kontaktu.

Raz jeszcze spoglądam na siedzącego w fotelu Mariana. Twarz jego tężeje, oczy zdają się zapadać w głąb.

-Medium zapada już w trans - szepcze mi do ucha dziedzic Wiżulan.

Krótki trzask a światło elektryczne gaśnie. Tylko z boku migoce za matowymi osłonami światełko olejnej lampki.

Trwało to czas jakiś, zanim oczy nasze przyzwyczaiły się do tych ciemności. I dopiero teraz przy niepewnym świetle lampki ujrzeliśmy niewyraźne kontury twarzy siedzącego nieruchomo medium.

Rysy jego stężały do reszty a oczy były zamknięte: zdawało się że Marian Grużewski pogrążony jest w głębokim śnie.

Nagle z ust jego począł wyłaniać się jakiś krztałt, podobny do białego baloniku, który powoli zaczął rosnąć i zmieniać wygląd.

Teraz podobny był raczej do długiego welonu, rozwiewającego się nad głową uśpionego medium.

Welon astralny począł zwolna oddalać się od pogrążonego w transie człowieka i przybierać krztałt ludzkiej postaci...

Nie powiem ażebym był fanatykiem spirytyzmu. Przeciwnie, do wszelkich zjawisk mediumicznych odnoszę się raczej z wielką rezerwą. Niemniej przyznaję, że widok zjawy, bezszelestnie przesuwającej się mrokiem pokoju, kazał mocniej zastukać memu sercu.

Postać w białym welonie posunęła się jeszcze kilka kroków naprzód tak, że niemal otarła się o nasze twarze.

W pewnej chwili zauważyłem że między medium a wydzieloną z niego masą biegnie cienki, ledwie dostrzegalny sznurek...

Prawdopodobnie szczegół ten zauważył również inżynier, gdyż wyciągnąwszy nagle rękę, chwycił go w palce.

Sznurek, niby żywy wąż, -śliski, elastyczny, wywinął mu się z rąk - a ó równocześnie z ust uśpionego medium wyrwał się głośny okrzyk, przypominający jęk bólu.

Zjawa astralna skurczyła się momentalnie i przeleciawszy przez pokój, dobiegła do medium, ażeby w zetknięciu się z nim zniknąć.

W tej samej chwili rozległ się trzask przekręconego kontaktu elektrycznego i fala światła zalała pokój

CO TO JEST EKTOPLAZMA.

Spojrzeliśmy na Mariana Grużewskiego...

Powieki jego poczęły drżeć, aż wreszcie rozwarły się.

- Co się stało? - ...yjak gdyby błędnie zapytał budzący się z transu mężczyzna.

Wróblewski ostrym spojrzeniem spiorunował sceptycznego inżyniera.

- Dlaczego dotknął się pan ręką astralnego sznura? -spytał surowo. A ponieważ tamten milczał,począł tłumaczyć fachowo:

-Substancja która wyłoniła się z ust medium,nazywa się ektoplazma. Pomiędzy nią a medium istnieje stały kontakt. Astralne sznureczki któreśmy widzieli, spełniają mniejwięcej tę samą rolę,jak pępowina między matką a jej płodem... Szkoda że panowie nie znają dzieł Julienette Bisson a przedewszystkim najznakomitszego naukowego badacza mediumizmu w Niemczech dr.Alberta von Schrenk - Nozing: znaleźlibyście wówczas wytłumaczenie tego materializacyjnego fenomenu, który zresztą występuje dość często w czasie podobnych eksperymentów.

Wróblewski mówił o tym wszystkim z wielkim przejęciem, a równocześnie błyszczące jego oczy skierowane były w stronę Mariana Grużewskiego,który w lekkiej niedbałej pozie - jak gdyby wyczerpany - spoczywał na fotelu.

- Czy moglibyśmy dalej kontynuować seans? zapytał wreszcie.

Grużewski zmarszczył brwi. Jak gdyby z niechęcią spojrzał na inżyniera -poczym skinął głową:

- Spróbujmy.

I znów zgasło światło i pokój zatonął w półmroku.

MEDIUM KAŻE.

Ta część seansu była może mniej emocjonująca niż pierwsza, niemniej również interesująca.

Nad głową pogrążonego w transie Mariana Grużewskiego ukazały się liczne cienkie niteczki z których utkał się przezroczysty welon. Ten jednak zaraz potym rozwiał się wśród włosów medium.

Zaraz potym wykwitły w ciemności jakieś zjawiska, podobne do dwóch płaskich zupełnie masek. Z włosów medium wyrosła przezroczysta sieć, która maski te ogarnęła,wchłonęła w siebie i wraz z nimi rozpłynęła się w nicość.

Wpiłem oczy w ciemność, starając się odkryć źródło tych tajemnych w głębi duszy tkwiło we mnie bowiem przeczucie, że wszystkie te anomalie są tylko zręcznym i na efekt obmyślanym trickiem, jednym z tych, jakimi posługiwać się zwykli zręczni szarlatani.

Ale nie dostrzegłem nic podejrzanego. Marian Grużewski siedział nieruchomo na fotelu, a ręce jego spoczywały bezwładnie na obitych atłasem poręczach.

Mijały minuty,lecz nic więcej nie działo się w ciemnym pokoju o oknach zasłoniętych grubymi kotarami.

Czyżby się medium zmęczyło?

Nagle zauważyliśmy że usta uśpionego zaczynają się poruszać, jak gdyby wypowiadały jakieś niedosłyszalne przez nas słowa.

Cała twarz pogrążonego w transie człowieka wyrażała jakąś wewnętrzną mękę. Wreszcie wargi jego zadrżały jeszcze mocniej i oto wybiegły z nich dwa jakimś zupełnie obcym głosem wypowiedziane słowa:

- Bronisławie - Janie...

W pokoju panowała cmentarna cisza. Może dlatego jeszcze bardziej uroczyście i donioślе brzmiało zdanie jakie wypowiedziało teraz medium:

- Bronisławie - Janie, miast igrać z siłami z nie tego świata, myśl lepiej o Panstwie Swiętej Ewangelii..

Głowa uśpionego opadła w tył.

PAŃSTWO ŚWIĘTEJ EWANGELII.

Fala elektrycznego światła zalała znowu pokój ... Marian Grużewski powoli budził się z transu ale kiedy przyszedł do siebie nie pamiętał o niczym. Zato Wróblewski był ogromnie podekscytowany i wyraźnie zdenerwowany.

On taki zazwyczaj rozmowny, jeśli chodziło o tematy spirytystyczne,tym razem milczał zawzięcie. Znać było że nurtują go jakieś głębokie i ciężkie myśli.

Czyżby słowa,wypowiedziane ustami medium wywarły na nim aż takie wrażenie?

Lecz co w takim razie oznaczać miała aluzja o Panstwie Swiętej - Ewangelii?

Na te i na inne pytania napróżno starałem się znaleźć odpowiedź,kiedy po skonczonym seansie spirytystycznym u państwa Wróblewskich wracałem wraz z inżynierem uśpionymi ulicami Wilna.

Była już prawie noc. Ciężkie chmury zasnuwały niebo, niewyraźne cienie odrywały się z załamań starych domów i zwolna pełzały za nami.

Byłem najwyraźniej pod wpływem niesamowitego seansu którego przed chwilką byłem świadkiem.

- I co pan o tym wszystkim sądzi? - zagadnąłem swego towarzysza.

Inżynier spojrzał na mnie badawczo Potym zwolna wyciągnął papierośnicę i zapaliwszy papierosa,mruknął prawie ironicznie:

- Specjalnością moją jest budowa, budowa kolei żelaznej: już chyba kilka tysięcy kilometrów szyn mam za sobą tam, w Rosji. Żyję w świecie n najzupełniej realnym tak, że nie mam czasu na bawienie się w ciuciubabkę z duchami. Nie wiem co o tym sądzić.

Tu uścisnawszy mi rękę, zniknął na następnym zakręcie.

M O D L I T W A .

Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu, Duchu Swięty, Wszechmocny, Nieskończony Boże, Ty co wszechwładnie trzymasz w prawicy,losy świata całego, co zdroje łask spuszczasz na niegodne stworzenia Twoje, a pioruny gniewu trzymasz gotowe na ukaranie niewdzięcznych.

Wejrzyj na dziatki, ze łzami korzące się u stóp Twoich ołtarzy.

Podnieś upadłych, umocnij słabych, posil zgłodniałych, pociesz strapionych, broń od rozpaczy, daj w dobrym wytrwanie, bo Ty jesteś Chwałą, Koroną, nadziei naszej, jedyną, - na tej ciernistej drodze ziemskiej pielgrzymki - przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.

Amen.

Muszynski Władysław

Cierpienia, pomyłki oraz głupota są egzaminatorami życia, prowadzące nas praktycznie ku doskonałości, drogą doświadczeń, przynosząc tym pożądane poznanie.

Parapsycholog Agi Guru.

A. Dołata.

M A T K A .

Skąd się wziąłem? zapytało dziecię, matkę. Odpowiedziała na pół płacząc na pół śmiejąc się i przycisnęła dziecię do piersi :„Byłeś ukryty w mym sercu jako jego kochanie. Byłeś w lalkach moich zabaw dziecięcych. W mojej nadziei i miłości, w życiu moim, w życiu mojej matki żyłeś. W moich latach panieńskich kiedy serce moje rozchyliło listki swego kwiecia, unosiłeś się nad nim jako ich woń. Twa subtelna łagodność kwitnęła w mych młodzieńczych członkach niby obłoki przedwschodem słońca. Wybray przez niebo ulubieńcze, bliźnie światła porannego, spłynałeś potokiem życia ziemskiego i przybiłoś wreszcie do mego serca.”

Rabindranath Tagore.

Któż z ludzi daje więcej od matki? Czyż nie jest jej cudownym przywilejem darzyć bogactwem miłości nigdy nie kończącej się, zrozumieniem, troską i pracą? A to błogie darzenie zaczyna się już,gdy sama dopiero co nabrała pewności, że chce się rozwinąć młody pączek ludzki,jej własne ciało i krew. Swięte to zadanie udzielać darów ciała i duszy, do tworzącego się dziecięcia nie dopuszczać złych duchów obłudy, kaprysów, niedobrych myśli, melancholii, aby szlachetność, pogoda i wesele zakorzeniło się w młodym umyśle. W całym okresie oczekiwania - darzenie obfitować powinno w miłość szlachetną idealną.

A kiedy matka przebyła swe bolesne ciężkie godziny walki ku światłu, obdarowała go życiem, trzymać powinna w pogotowiu źródło dla utrzymania nowopowstałego życia i posilania go codzień na nowo. Takie rozkoszne dawanie matki, z dziecięciem na ręku, które spoczywało pod jej sercem i oto tuli się do jej piersi w swej wzruszającej nieporadności, zupełnie zależne jest od błogiego dawania matki. Tak pozostanie nawet gdy dziecko już wyrośnie z pod pieczy matki. Właściwa matka zawsze jest darząca. Póki bije serce matki to dla dzieci, - póki ręce jej się poruszają, czynią to z troskliwej miłości dla synów i córek.

Jak nieskonczona jest miłość matki taka jest i modlitwa jej. O tyle rzeczy modli się matka, polecająca dzieci swe miłości wielkiego Stwórcy i Zbawiciela. I to błaganie za swych ukochanych i za siebie samą, matka wiarą silna i wierna, zabiera z sobą w niejedną bezsenną noc. Kiedy troski ją przytłoczą swym ciężarem, wie że tylko z modlitwy czerpać może pociechę i pokój. Tylko gdy wszystko co duszę jej napełnia i zajmuje w radości czy smutku, może przedstawić Ojcu Niebieskiemu i od Niego wybłagać pomoc, mądrość, wytrwałość i miłość, matka da sobie radę z wszystkimi obowiązkami i zadaniami które stawia jej każdy nowy dzień. I nie rzadko pobożna matka po bezsennej, na modlitwie spędzonej nocy, wstaje silniejsza do nowej pracy, aniżeli po najlepszym śnie, gdyż w tych godzinach modlitwy czuła bliskość i pomoc Boga.

I życie dziecka jest ubogie, jeżeli mimo dowodów i zapewnień miłości, brak w niej modlitwy, jeżeli wieczorem matka nie przystępuje do jego łóżeczka i nie składa mu rączek i dziecko swych pierwszych jakliwych prośb nie może połączyć z głosem matki modlącej się. A choćby to ukochanie nie mogło jeszcze pojąć modlitwy i dziecięce serce tylko napełnione było dziecięcą dumą radosną, że powoli może się nauczyć takich modlitw jakie odmawia tato i mama - oznacza to wszakże dla dziecka krok naprzód, - ono coś osiągnęło, zbliżyło się do ojca i matki, a wrażenie o dobrotliwości i wszechmocy Boga, o miłości i poświęceniu się Jezusa Chrystusa staje się żywsze i głębsze w młodej duszy. Nadto dziecko uczy się widzieć ojca i matkę w ich najgłębszym zwierciadle duszy, uczy się bardziej cenić ich czyny, lepiej rozumieć ich niezgłębioną miłość i poznać ich harmonijną spójnię w Bogu, przyczym wnet dostrzega w sobie rosnące odblaski podobieństwa.

Właśnie modlitwą dajemy dzieciom broń do ręki, przeciw tak licznym pokusom, od których nawet najwierniejsza miłość macierzyńska zachować je nie może. Matka bez modlitwy, czyli bez łączności z Bogiem, może wprawdzie do pewnego stopnia swe matczyne obowiązki wykonać. Lecz najwyższego najszlachetniejszego, nieprzemijającego dobra na drogę życia, dziecku swemu dać nie zdoła.

Tak oto wygląda jedna strona medalu. Ta sama dobra, troskliwa i miłująca swe dzieci matka, popełnia nieraz wielkie błędy, które dopiero w późniejszym wieku swych dzieci zauważyć zdoła i dziwi się wtedy, jak i gdzie tak dobrze wychowane, mogły się podobnych niemiłych rzeczy nauczyć czy nałogom poddać.

Ciąg dalszy nastąpi.

Zofja Praussowa.

SEANSE W CELI WIĘZIENNEJ NA PAWIAKU.

Ze wspomnień o Oli Szerbinskiej - obecnej Pani Marszałkowej.

Był to okres dogorywania rewolucji w Królestwie Polskim, a żandarmeria rosyjska wytężała siły aby wyłapać i unieszkodliwić bojowców z P.P.S. Więzienia w Warszawie były przepełnione. Straszliwą katownią było więzienie na Ratuszu, lepsze stosunki panowały na Pawiaku, w tak zw.Serbii.

Pani Praussowa więziona była naprzód na Ratusza ale nie spotkała się tam z Olą Szczerbinską /obecna Pani Marszałkowa/. Poznanie nastąpiło dopiero na Pawiaku.

Pani Praussowa opowiada:

"Pewnego wieczoru wprowadzono nową towarzyszkę, nieznaną nam zupełnie. Weszła do celi młoda dziewczyna ubrana czarno, uczesana gładko, poważna i nieproporcjonalnie do swego wieku skupiona. Przypomniała nam typ ksieni klasztornej i takeśmy ją zwały już odtąd: Ksienią.

Nie zdradzała najmniejszego niepokoju, mówiła mało, a o sobie wogóle nic, przysłuchiwała się tylko bacznie sprawom, opowiadanym przez inne lokatorki celi.

Wprawnym okiem ustaliłam diagnozę Bojówka P.P.S. I istotnie była to bojówka P.P.S. - właśnie Ola Szczerbinska.

Nastrój wśród uwięzionych kobiet rewolucjonistek był doskonały, co w dużej mierze, zawdzięczać należało wpływowi najmłodszej wśród nich Oli Szczerbinskiej, choć właśnie jej sprawa przedstawiała się groźnie.

Pani Praussowa pamięta że bardzo się trwożyła o przebieg śledztwa i losy dalsze Oli. "Zdawałam sobie doskonale sprawę, że Ola jest mocno zaangażowana w robocie bojowej i chociaż nie zdradza obaw, Serbia może się stać dla niej miejscem, w którym spędzi całą swoją młodość. Tu muszę wspomnieć kto pierwszy rozwiał moje czarne przypuszczenia - historią dziwną, wśród nas realistek wprost niebywałą ".

STOLIK WIRUJĄCY NIE SKŁAMAŁ.

"Oto pewnego dnia dla zabicia czasu, postanowiłyśmy... wywoływać duchy. Trzeba było koniecznie zdobyć trójnogi stoliczek, inaczej, obrażone za czworonożny mebel duchy, gotowe milczeć. Wzrok nasz padł na mały stolik, któremu dało się z pewnym wysiłkiem ukręcić jedną nogę, tak, że przepisowy już stanął do ezoterycznego użytku. Rozłożyłyśmy na nim ręce i - czekamy. Stoliczek zaczyna ku naszej radości kręcić się, wirować, ba! nawet skakać. Wreszcie oświadcza, że mówi z nami Jan Celinski lokator tej celi z przed 16-tu laty."

-Kłamiesz, panie Janie, mówimy mu W tej celi nigdy żaden mężczyzna nie siedział. Była to zawsze cela kobieca.

Ale Jan Celinski upierał się przy swoim, tak skutecznie, tak apodyktycznie, że w końcu skłonił nas do zbadania tajemnicy. Zwróciłyśmy się do sekretarza więzienia, niejakiego Łaguna, oczywiście nie wtajemniczając go o co chodzi, aby zechciał zajrzeć do archiwalnego wykazu więźniów z przed 16-tu laty, przebywających w naszej obecnej celi. Ku naszemu niemałemu zdumieniu okazało się, że wśród innych nazwisk, figurowało też nazwisko Jana Celinskiego

Od tego czasu nabrałyśmy zaufania do naszego ducha i - ku zgorszeniu sensatek uczonych, przyrodniczek i materialistek a szczególnie mężczyzn z Pawiaka, do których doszła wieść o naszym zaświatowym kontakcie z Janem Celinskim, powtarzałyśmy seanse nadal. Oczywiście najwięcej naciskałyśmy na ducha o informacje, kiedy nastąpi kres naszej niewoli - ale Jan Celinski nie lubił tych pytań. Jednej tylko oznaczył datę uwolnienia, mianowicie Oli Szczerbinskiej i to datę tak bliską, że poraz wtóry poufale zbyłam ducha:

--Kłamiesz Jasiu!

Nie kłamał! Poplątali coś żandarmi i - rzecz prawie niebywała w dziejach więziennictwa - Ola Szczerbinska została nagle wypuszczoną z Pawiaka... przez pomyłkę. Dzień zgadzał się z tym, co wypukał Jan Celinski. Zrozumiała rzecz, że od tej chwili ławeczka na trzech nóżkach zyskała sobie powszechne uznanie i szacunek, tak dalece, że podczas pobytu komisji w naszej celi, nie pozwoliłam dotknąć szacownego mebelka, oświadczając zdumionemu stupajce że Jan Celinski sobie tego nie życzy. Wywołało to śmiech w całym więzieniu, ale i dochodzenia, 1-o, kto urwał nogę stolikowi? 2-o, kto zezwolił na to, abyśmy obcowały z duchami i to z duchami tak wojowniczego typu, iż nie znosiły zbliżenia się żandarmów?

Nawet z tego drobnego zdarzenia widzimy, że Ola Szczerbinska była wśród nas wciąż wyróżniana nawet przez duchy więźniów z przed 16-tu laty". I.K.C. 1935.

Alfred Ulhan.

ASTROLOGIA W AMERYCE.

KOMENDANT POLICJI
CZUWA NAD BEZPIECZEŃSTWEM MIASTA
PRZY POMOCY ASTROLOGII.

W okręgu policyjnym Oakland w Ameryce wykonują kontrolę nad sprawami policyjnymi - gwiazdy. Tak - gwiazdy nie gwiazdki na mundurze urzędowym komendanta tego okręgu pana Neddermana, lecz gwiazdy, które panowały w zodiaku w godzinie jego urodzenia. Jest to może jedyny urząd policyjny na świecie, który pracuje taką metodą. Komendant Nedderman zestawił swój horoskop i na podstawie tego horoskopu zestawia co miesiąc horoskopy na miesiąc następny z których wysnuwa dla siebie wskazania i przestrogi na każdy dzień w miesiącu, stosownie do tego, czy położenie planet jest w danym dniu dla pewnych przedsięwzięć pomyślne ,czy też niekorzystne.

Codziennie kiedy przychodzi rano do biura rozpoczyna pracę odczytaniem psalmów Dawida, następnie zaś przegląda przepowiednie astrologiczne, notując troskliwie wszystkie prognozy, przestrogi i wskazania nasuwające się z położenia planet.

Opinię swą o takim zastosowaniu astrologii wyraził komendant Nedderman słowami: "Horoskop nie zawiódł mnie jeszcze nigdy. Zawsze myśląc przygotowuję się do jego wskazań".

Opinia taka pochodząca od człowieka, na którego barkach ciąży odpowiedzialność za niebezpieczenstwo dużego miasta, opinia taka ma przecież doniosłe znaczenie.

W Ameryce istnieją przedsiebiorstwa handlowe i przemysłowe, które utrzymują osobne biura astrologiczne Biura te normują, w którym czasie należy zawierać interesy takie lub owakie, w którym czasie przyjmować personel i załatwiać inne sprawy, wszystko to normuje się wedle zasad i wskazań astrologicznych.

Istytucja takich biur rozpowszechnia się również w innych krajach, jakkolwiek może nie doszła w tych krajach jeszcze do takiego rozkwitu jak w Ameryce.

W Ameryce są uniwersytety, na których można uzyskać godność doktora nauk astrologicznych. /Dr.astr./.

W nast. numerze: głosy ojców kościoła i wielkich ludzi nauki o astr.

G. Dorr.

JAK ROZWIJAĆ SIŁY DUCHOWE?

Zwięzły kurs rozwoju sił duchowych.
7 Ciąg dalszy.

Fale myślowe wypełniają cały wszechświat i nie tylko osobnicy podatni, ale cała ludzkość wyczuwa je na każdym kroku, przyciąga ku sobie zatrzymując z nich to co jej potrzeba i myśl uchodzi w dalszą wędrówkę pozostawiając w nas swe odbicie.

Wynalazek czy odkrycie nie jest wyłącznie zasługą tego co je zrobił, gdyż myśl ta istnieć już mogła tysiące lat wstecz. On jako osobnik wrażliwy i podatny na wibracje kosmiczne przejął myśl do świadomości i wykorzystał ją.

Na tym miejscu wspomnąć chcę jeszcze kilka słów o potędze modlitwy, temat który na innym miejscu szczegółowiej poruczę.

Biorąc pod uwagę modlitwę, działanie jej porównywać możemy z działaniem fal myślowych, bo czym zresztą więcej jest modlitwa jak nie skoncentrowaną myślą, która za pośrednictwem życzenia, prośby naszej, wysłaną zostaje do Istoty Wszechmocnej i Wszechwiedzącej do Stwórcy.

Modlący się, który koncentruje myśl modlitwę, prosząc o pomoc czy to w chorobie czy też innych potrzebach, przyciąga myśli podobne, zasila je swoimi fluidami magnetycznymi /astralnymi/, które potem Boskim prawem przyczyn i skutków /zrządzeniem Opatrzności/, łączą się z innymi podobnymi myślami, wracając o spotęgowanej sile, przynoszą uproszoną pomoc.

Słowa ujęte w pewną formę czy to modlitwę - mantram w dodatnim pojęciu, czy też zaklęcie w ujemnym, oddziaływują ogromnie na wyobraźnię ludzką która właśnie takie myśli - formy, modlitwy, mantram, kilkakrotnie wzmacnia. Jeżeli więc kiedykolwiek coś uzyskać chcemy, powinniśmy umieć jedynie dobrze myśleć. Myśli sprowadzają nam to czego pragniemy, lecz tylko myśli silne, wypowiedziane z głęboką wiarą, w żarliwej modlitwie, zostają przez Jasne Potęgi wysłuchane.

Skro głębiej wnikniemy w istotę tej rzeczy, zobaczymy jak rozumnie i mądrze urządzonym jest przez Stwórcę wszechświat.

Dał On nam wszystkim równe prawa i każdy może dowolnie z Jego urządzeń korzystać, trzeba się tylko nauczyć dary te, jakimi naprz.są myśli, dla dobra bliźnich przedewszystkim zużyć.

Szkodliwe w najwyższym stopniu są myśli samolubne, myśli gniewu i nienawiści, one to sprowadzają na nas największe katastrofy i cierpienia.

Postaram się w kilku słowach proces ten opisać.

Przypuśćmy żę w mniemaniu twoim wyrządził ci ktoś ze znajomych wielką krzywdę, pogniewałeś się na niego i żywisz ku niemu nienawiść. Nie możesz mu tej rzekomej krzywdy przebaczyć tym niemniej zapomnąć. Za każdym wspomnieniem życzysz mu jak najgorzej Wysyłasz więc w ten sposób ku niemu myśli nienawiści, które wprzód, za pośrednictwem nieopanowanej swej woli z ogólnego strumienia fal kosmicznych przyciągnąłeś.

Ponieważ niedoskonałymi swymi zmysłami nie macie możność zobaczyć te fale myślowe oraz ich działanie, zobaczmy jak człowiek o rozwiniętych zdolnościach duchowych /jasnowidzących/ je zobrazuje, lecz nie tych jasnowidzów kurierkowych i mistrzów wiedzy tajemnej, których ogłoszenia zdobią szpalty codziennych pism.

Jasnowidz ten, pogrążony naturalnie w trans, czy też w stan skupienia, zobaczy więc w pierwszym rzędzie wokół głowy twojej zupełnie czarną aurę. Czarna ta mgławica przechodzi w niektórych miejscach, szczególnie bliżej czoła w odcień szary który częściowo poprzecinany jest czerwonymi i zielonymi pręgami. Na tym tle ukazują się jaskrawo czerwone wybuchy podobne do skrzenia błyskawicy. Z tej tak różnokolorowej mgławicy odrywa się obłok, fluid, barwy szarej, postaci galaretowej tylko subtelniejszy, przepojony zgnilizną i płynie ku nieprzyjacielowi twojemu pozostając oczywiście związany z tobą przy pomocy cienkiej nici fluidycznej.

/Opisane zabarwienia aury, odpowiadają poszczególnym cechom charakteru oraz uczuciom, jak: nienawiści, zemsty złośliwości, gniewu, egoizmu itp./

W postaci takiej materii fluidycznej posyłasz więc myśli nienawiści swemu przeciwnikowi.

Zastanów się teraz drogi czytelniku co się stanie kiedy twój wróg będzie człowiekiem o wyższym stopniu rozwoju duchowego i etycznego, będzie miał zapatrywania i poglądy idealniejsze od ciebie, lub wreszcie widząc twe bezpodstawne oskarżenie przebaczy ci albo pomodli się nawet za ciebie abyś przewidział?

Przekleniesz samego siebie, gdyż wysłane jemu, twoje brudne myśli, życzenia, nie mając dostępu do niego, odbijają się i wracają do ciebie spowrotem, naturalnie jeszcze o dziesięć razy spotęgowanej sile, przynosząc tobie to, coś jemu życzył. Nie jego, jak sądzisz, unieszczęśliwisz swoim gniewem i nienawiścią, ale siebie samego.

Nie zapomnij o przykazaniu wielkiego Mistrza z Nazaretu tak mało zrozumiane przez jego wyznawców: Kochaj Boga twego z całego serca i całej duszy twojej, a bliźniego swego jak siebie samego.

Postępując w myśl tego przykazania nie ściągniesz na siebie burzę nieszczęść.

Jeżeli natomiast myśli nienawiści swojej wysyłasz przeciw człowiekowi równemu sobie pod względem moralnym i etycznym, - bo czy ty jesteś człowiekiem o wyższym stopniu rozwoju duchowego, mając w sobie uczucia i instynkty zwierzęce jak nienawiść i gniew? O ile więc przeciw takiemu swe nienawistne fluidy skierujesz, to zrozumiałym jest że nie tylko unieszczęśliwić ale i zabić go możesz, z drugiej jednak strony narażasz się ze wszech stron na to samo niebezpieczenstwo. Jest to tak zw. uderzenie zwrotne.

Również szkodliwe są myśli trwogi i obawy i przestrachu.

Czym więcej matka o dziecko swoje się obawia, czym więcej żona drży z trwogi o życie męża, który znajduje się w niebezpieczenstwie życia, tym silniej i pewniej przyciąga niebezpieczeństwo. Obawa matki czyni dziecko niepewnym. Odbierając myśli matki które na wyobraźnię dziecka silnie oddziaływują, ulega ono rozstrojowi Stając się wskutek tego nieuważne i nieostrożne, może łatwo dostać się pod koła pojazdu lub uledz innemu nieszczęściu. Myśli oddziaływują rozdrażniająco na system nerwowy za pośrednictwem mózgu i wyobraźni.

Tylko uczucie zupełnego spokoju, pewność siebie, myśli idealne i czyste, zdolne są zabezpieczyć was od różnych niemiłych niespodzianek, cierpień i przykrości, a pomagają wam, w przeprowadzeniu waszych planów bez przeszkód.

Spróbujcie w waszym sposobie myślenia przeprowadzić całkowitą zmianę a spostrzeżecie wielką zmianę w waszym życiu.

Teorji tu wyłożonej nie trudno zrozumieć, nie trwóżcie się więc, nie istnieje dla was żadne niebezpieczeństwo.

Ciąg dalszy nastąpi.

O S T A T N I A   W I E C Z E R Z A.

Widzenie wielkopostne Wandy Malczewskiej
wyjęte z dzieła ks. S.P.M. p.t.
Wanda Malczewska.

Dziś byłam w Wieczerniku. Pan Jezus za stołem w pośrodku Apostołów w szacie lnianej, białej jak śnieg, wyglądał jak kapłan ubrany w albę do Mszy św. - Płaszcz wierzchni miał czerwony przewieszony przez lewe ramię. - Postać Pana Jezusa przedstawiała się bardzo majestatycznie - tego opisać niepodobna, a jeszcze trudniej opowiedzieć! -Jasność słoneczna biła od Niej - a w oczach malowała się nadziemska dobroć, z ust płynęły słowa gorącej miłości. Tym widokiem tak byłam zachwycona, że ręce wyciągnęłam do Pana Jezusa, jak dziecko stęsknione do matki. Pan Jezus mówił do Apostołów o zbliżającej się męce i śmierci swojej, a widząc ich smutek, pocieszał, że nie zostawi ich sierotami, lecz będzie z nimi do skończenia wieków utajony w Najśw. Sakramencie. Zachęcał ich do zgody i jedności..., uczył pokory swoim przykładem i miłość wzajemną nakazał im jako obowiązek. "Po tej wzajemnej miłości poznają was, że uczniami moimi jesteście".

Następnie Pan Jezus odprawił z uczniami swoimi wieczerzę starego przymierza, spożył z nimi baranka, przepisanego przez Mojżesza przy wyjściu z niewoli egipskiej i tym obrządkiem zakonczył ofiary Starego Zakonu, będące figurą ofiary Nowego Zakonu, która od wschodu aż do zachodu słońca odprawiać się będzie po całym świecie.

Teraz widziałam jak Apostołowie sprzątnęli kostki ze spożytego baranka, stół oczyścili, przybrali czystą białą bielizną, pozapalali lampy, pokładli z czystej przennej mąki chleb biały, płaski, na podobieństwo placków, jak mace żydowskie na Wielkanoc pieczone bez drożdży i kwasu. -Postawili także butelki z winem. - Po tym Pan Jezus kazał wszystkim usiąść rzędem, podać sobie naczynie z wodą, zdjął wierzchni płaszcz, przepasał się długim kawałkiem płótna, /ale nie tak białego, jak była jego szata/ i wszystkim Apostołom począł nogi umywać. Widziałam zdziwienie Apostołów, że Pan Jezus będzie im nogi umywał, a najwięcej Piotr był zdziwiony i rzekł:"Panie nie Ty mnie ale ja Tobie powinienem nogi umywać. Dopiero gdy P.Jezus mu powiedział, jeżeli nie pozwoli nóg umyć, nie będzie miał miejsca w chwale Ojca Niebieskiego - św.Piotr zgodził się i ucałował ręce Pana Jezusa. Myślałam że to tylko akt pokory, lecz Pan Jezus objaśnił im, że za chwilę ustanowi Najśw.Sakrament,- Apostołów wyświęci na kapłanów i poda im do spożycia Ciało i Krew swoją Najświętszą.

Umywając im nogi wprzódy, nauczy ich, że gotując się do przyjęcia Sakr. Kapłaństwa i do przyjęcia przenajśw.Sakramentu trzeba być wolnym od wszelkich grzechów śmiertelnych mieć wstręt do grzechów powszednich i mieć siłę zdeptać wszelką zmysłowość i rozkosze światowe.

Po tej ceremonii P.Jezus wszedł na stół z Apostołami, stanął z nimi podniósł sam ręce i oczy w niebo i głosem przenikającym nawskroś całą istotę moją, odśpiewał błagalne i dziękczynne modlitwy, wyciągnął ręce nad Apostołami i błogosławił ich. Następnie odmówił inną modlitwę, gdy wszyscy usiedli w swoich miejscach, wziął w ręce chleb leżący na stole, błogosławił, łamał i dawał uczniom swoim i rzekł: "Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje". Po tym wziął kielich z winem, pobłogosławił i rzekł:"Bierzcie i pijcie to jest Krew moja, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów...to czyncie na pamiątkę moją". Wtedy widziałam nad głową każdego z Apostołów /oprócz Judasza/ gwiazdę jasną, a w górze aniołów ze świecami w ręku, prześlicznie śpiewających: "W niebie święty, w Hostii święty, w duszach niewinnych święty, Pan Bóg zastępów, pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej.

O jakże byłam w tej chwili szczęśliwa... tylko w niebie będę szczęśliwszą, bo tam na wieki oglądać będę P.Jezusa i słuchać będę śpiewów anielskich.

Radość wszystkim udzieliła się - Judasz tylko zdenerwowany rzucał złowrogie spojrzenia na wszystkich, a szczególnie na P.Jezusa. Spojrzenie Judaszowe tak było straszne że oczy zakryłam, aby się z nim drugi raz nie spotkać. - Apostołowie także byli przerażeni, Pan Jezus tylko zachował spokój i z powagą, prawdziwie Boską, odezwał się do Judasza:"Synu zatracenia wiem że wziąłeś zapłate od żydów za to, że mnie wydasz w ich

ręce. Idź prędzej popełniłeś już dwie zbrodnie, świętokradzko przyjąłeś Sakrament Kapłaństwa... Drugą zbrodnię popełniłeś,przyjmując Sakr Ciała i Krwi mojej... a teraz idź, dopełnij trzeciej zbrodni... sprowadź żydów, aby mnie pojmali i zamordowali"...

Myślałam że Judasz upadnie do nóg P.Jezusowi, przeprosi Go i zechce surową pokutą zmyć swoje zbrodnie. Ale nie! Diabeł wstąpił w serce jego gdy przyjął świątokradzko Sakramenty święte i w kamień zamienił. Judasz jeszcze raz spojrzał złowrogo na całe zgromadzenie i wyszedł... Ja zapłakałam na widok zaślepienia Judasza...

Do mnie zapłakanej zwrócił się Pan Jezus i rzekł: "Patrz do czego Judasza doprowadziła chciwość i świętokradztwo! To go ostatecznie zgubiło... Innych Apostołów powołałem osobiście do tej godności - a Judasz sam przyszedł.

-Nie chciałem go przyjąć, bo wiedziałem z jaką intencją przychodzi i zakończy swój urząd. - Lecz usilnie proszony, przyjąłem go,aby inni mieli przykład że do kapłaństwa wdzierać się nie można, lecz oprócz pewnej pobożności i nauki , trzeba być wolnym od grzechów cielesnych,od pychy, chciwości i od zamiłowania światowych rozkoszy,-trzeba być człowiekiem umartwionym,gotowym na wszelkie niedostatki a nawet na śmierć dla imienia mego i w obronie wiary"... Po tych słowach P.Jezus zwrócił się do Apostołów i rzekł: maluczko a nie ujrzyjcie mnie, a zaś maluczko a ujrzycie mnie,idę do Ojca"

Powstał i wyszedł z jedenastu Apostołami, doszedł z nimi do bramy ogrodu Oliwnego - tu ich zostawił a wziął tylko z sobą Piotra, Jakuba i Jana i z nimi wszedł do ogrodu. Wieczór już zapadł... Widziałam, że wszyscy Apostołowie płakali.

W opracowaniu J.J.M.

S Z C Z Y T N Y   C E L !

Na terenie naszego miasta tworzą się bataliony pracy, które realizują myśl pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego: "Wyścig Pracy" i zarazem spełniają wolę drugiego Marszałka i Wodza narodu Śmigłego - Rydza.

Kadra ta w liczbie dwustu ludzi składająca się wyłącznie z bezrobotnych, podjęła 3 dniową pracę na rzecz F.O.N. Jej kierownikiem i inicjatorem jest śmiało i trzeźwo myślący obywatel naszego grodu p.Widzikowski, który umie zużytkować siły,tak drogie państwu naszemu a jednak marnujące się w tak licznej rzeszy bezrobotnych.

Czyn ten godny pochwały i zarazem poparcia społeczeństwa polskiego, powinień znaleźć żywy oddźwięk w gronie ludzi trzeźwo myślących.

Apeluję z tego miejsca do wszystkich nam pokrewnych pism aby raczyli złożyć 1 grosz z każdego numeru ich nakładu. Uważam iż grosz ten nie przyniesie uszczerbku wydawcom a jednak zmniejszy tak wielką bolączkę jaką jest bezrobocie. Datki te proszą przekazać na adres administratora "Światła Prawdy" a w następnym numerze ogłoszę listę ofiarodawców.

Zaofiarowane nam grosze przekażemy Komitetowi "Warsztatów Pracy" aby ten mógł zrealizować swą myśl którą już zapoczątkował. Sądzę iż nie zbraknie między nami nikogo, który by nie poparł tak szlachetny cel.

Zwracam się także do wszystkich naszych abonentów, czytelników i sympatyków ażeby dopomogli swym groszem do podźwignięcia tych upadłych warsztatów.

Choćby najmniejsza ofiara przyczyni się do spełnienia hasła które głoszą "Warsztaty Pracy"

Tylko jeden grosz na "Warsztaty Pracy" daj,
A zrobim w Polsce pracy raj.

Adam Dolata.

D Ź W I Ę K I   M U Z Y C Z N E - L E K A R S T W E M .

Że muzyka potrafi oczarować człowieka mniej lub więcej ożywionymi dźwiękami, nie ulega żadnej wątpliwości. W życiu codziennym często tego doświadczamy: łagodne melodie nas uspakajają, skoczne podniecają. Jakąż więc dziwną potęgę zawiera w sobie muzyka! A gdyby tak użyć jej mocy sugestywnej dla celów leczniczych?

Zagadnienie to jest już rozwiązane Od pięciu lat istnieje w Londynie Instytut Psychofoniczny d-ra. Kaźimierza Radwana - Pragłowskiego. Niestrudzony pioner psychiatrii stosowanej, Polak, dr.Radwan współpracuje ze znanym uczonym i lekarzem angielskim, prof. A.Gannonem, zatrudniając cały szereg lekarzy i asystentów.

Metoda "psychofoniczna" jest, opierając się częściowo na teoriach Freuda, udoskonaleniem nauki Coue. Nagrane na płyty gramofonowe dźwięki muzyczne, wzgl.odpowiednio zestawione urywki utworów w połączeniu z pewnymi formułkami sugestywnymi w różnych tonacjach przy zastosowaniu światła czerwonego, czy niebieskiego, zielonego, żółtego, /tak zw. chromoterapia, lecznictwo światłem barwnym/, stanowią owo lekarstwo, które okazuje się bardzo skutecznym nawet w wypadkach częściowego paraliżu.

Pacjent umysłowo pracujący otrzymuje dzienny komplet płyt radwanowskich, z których odegranie rannej wpływa na wzmożenie aktywności życiowej, - popołudniowej - daje wypoczynek, - wieczornej - uspakaja umysł, sprowadzając szybko sen

Choroby systemu nerwowego leczy Instytut za pomocą kuracji indywidualnej.

Leczenie muzyką jest rzeczą stara jak świat. Wspomnieć tylko rolę harfy egipskiej z czasów Faraona

przed Chrystusem. Muzyką leczono hetmana Czarnieckiego, jak pisze Pasek w swych pamiętnikach. Pewien eskulap berberyjski Sanum - Ben - Ali - Ben - Hoda leczy wszelkie choroby za pomocą szeregu krzyków o rozmiatej intonacji i długości, które wydają ze siebie pacjenci sami. Na bóle żołądka naprz. zaleca on położyć się na twardej ławie i wydawać przyciszony monotonnym głosem dźwięku: aoooaoooaooo przez conajmniej 10 minut. Najdokuczliwsze bóle zębów leczy, wydawaniem przez zaciśnięte zęby syku w rodzaju szszszszszsz.

W szpitalach instaluje się dziś aparaty radiowe. Bo czyż na prawdę nie są dźwięki muzyczne - lekarstwem?

J.J.Malinowski.

Gerard Dorr.

Wyjątki z pamiętnika.

ZEMSTA Z ZAŚWIATA.

6

Był dzień księżyca, poniedziałek 30 grudnia. Ponieważ czułem się dnia tego nieco zmęczony a wieczorem odbyć się miał seans, przeto wyszedłem na przechadzkę popołudniową. Świeże i mroźne powietrze wpłynęło dodatnio na stan nie tylko mego organizmu ale przedewszystkim i ducha.

Wieczorem z nadejściem godziny ósmej przyszedł Staś, a krótko po nim jedyny uczestnik tego seansu mającego się odbyć, kolega Edmund.

-Słuchaj no Gerard - rzekł Edmund przy herbatce - co sądzisz o naszym duchu opiekunczym, o Ernstcie?

- Chwilowo nic - odrzekłem - myśle że dużo będzie nam mógł pomódz w naszych przedsiewzięciach.

- Może masz rację, ale kto nam zaręczy że Ernst jest duchem dobrym?

- Dowodów na to niestety nie posiadamy jeszcze, ale wyczuwam intuicyjnie że obawy twoje są płonne.

-Nie wiem, czuję zbliżającą się burzę.

Ponura cisza zaległa pokój. Przyszło mi na myśl widzenie nocne -tłum obrzydliwych istot, majestatyczna postać Ernsta,ostrzegająca mię przed tłumem tym, jego dziwne słowa...

- Czy Ernst nie może być także istotą z tego tłumu larw? zapytał się Edmund,-moim zdaniem musi to jednak być możliwym zbadać kim "on" właściwie jest.

- Owszem -odpowiedziałem- potrzeba starannych przygotowań, postów, modlitw itp. aby módz urządzić ewokację magiczną. Zobaczymy jednak co będzie dalej. I mnie zeszłonocne moje widzenie nic dobrego nie wróży, jestem jednak przekonany, że Ernst zasłuży sobie na wielką wdzięczność naszą. Urządźmy więc seans, proszę Stasiu, zajmij miejsce w fotelu.

Staś który nam milcząc dotychczas się przysłuchiwał, zajął miejsce w t.zw. fotelu duchów.

Hypnotyzowałem go....

Kilka minut upłynęło, Równomierny a głęboki i spokojny oddech świadczył o głębokim śnie, w który Staś zapadł. Doprowadziłem go do stanu nazwanego transem. W stanie tym duch i astral medium, całkowicie uwolnić można od ciała fizycznego a duch wędrować wtedy może na dowolne odległości z szybkością myśli ludzkiej, przenikać może ściany, które zda się dla niego żadnej przeszkody nie tworzą, zraniony jednak podczas takiej wycieczki, pozostawia głębokie ślady ran na ciele fizycznym. Astral złączony jest podczas takiej wędrówki z ciałem fizycznym, cieniutką nicią fluidyczną niewidzialną dla oka ludzkiego - nicią życia. Skoro nić ta przerwie się następuje śmierć ciała fizycznego.

W takim stanie znajdował się teraz Staś.

Kolega Edmund był wielkim niedowiarkiem, prosił o dowód namacalny takiego wydzielenia astralu. Aby zadość uczynić prośbie jego, dałem Stasiowi zlecenie zatrzymać wskazówki zegara ściennego, znajdującego się w sąsiednim pokoju. I rzeczywiście, po chwili przekonaliśmy się że zegar stanął, wskazując dokładnie godzinę 9-tą 20 minut,chwilę wyjścia astralu.

Kolega Edmund pełen entuzjazmu, po eksperymencie tym nie wątpi już w prawdziwość objawów. Na twarzy jego odbija się podniecenie. Oczy jego utkwione w medium wyrażały pewnego rodzaju uwielbienie.

Na zapytanie czy eksperyment taki nie męczy, Staś odpowiedział, że czuje się zupełnie dobrze.

-Może zmaterializujesz się drogi przyjacielu - rzekłem - o ile siły ci starczą.

Czekaliśmy nie całe 15 minut,gdy po prawej stronie medium ukazało się małe światełko ledwo dostrzegalne a połączone cienką błyszczącą nitką , czy promieniem świetlnym z głową śpiącego. Światełko to rośnie i zamienia się w obłoczek z którego to wyłania się coś w rodzaju głowy ludzkiej i korpusu.

-Ektoplazma -rzekłem do kolegi -czy widzisz?

- I jak wyraźnie jeszcze.

I znów zapanowała cisza w pokoju. Krztałty ludzkie stały się coraz to wyraźniejsze. W tym zjawa drgnęła, astral poruszył się, sunął, przepłynął przez pokój, przeniknął,na klucz zamknięte,drzwi.

Dotknąłem medium. Ciało było zimne sztywne, kredowo biała twarz robi wrażenie maski pośmiertnej, oddech zanikł zupełnie, /prawie że zupełnie/ Zdawało się że mamy przed sobą trupa.

W niemym oczekiwaniu pozostaliśmy przez kilka minut, poczem usłyszeliśmy u sąsiada, na drugiej stronie korytarza, pana B.,jakiś dziwny krzyk i hałas. Nie mogłem się już nad tym zastanowić, gdyż zauważyłem że Staś się poruszył. Trzeba było passami magnetycznymi wzmocnić organizm jego,bowiem na pewno wyczerpał go ten eksperyment. Normalny oddech wraca a maska pośmiertna ustępuje normalnej jego twarzy. W tej chwili ku wielkiemu naszemu zdziwieniu zauważyliśmy na stole książkę jakąś, której tam przedtem nie było.

-Zrobiłem mu znak -odezwał się nagle Staś, -zobaczycie jutro na prawym jego policzku zadraśnięcie, słyszeliście jaki on hałas zrobił? Oj głupiec, pomyślał że to żona mu zrobiła, ale on już nas o te czary podejrzewa,

i zaśmiał się zadowolony z siebie.
- Ależ Stachu, jak mogłeś,- powiadam,- zostaw przecież ludzi w spokoju zapomnij o urazach, tak jak ja zapomniałem.
-Nie nienawidzę go, -mówi Staś z ożywieniem - ale człowiek ten nigdy w dobry sposób się nie zmieni, trzeba na niego w inny sposób oddziaływać. Zapomniałem o wszystkich wyrządzonych mi krzywdach, ale życzę sobie aby człowiek ten się zmienił.
-Idealny zamiar, zobaczymy co z tego będzie, ale powiedz mi teraz skąd wzięła się ta książka na stole?
-Ach czytał ją właśnie gdy wszedłem do nich i w zamieszaniu które sprawiłem, zapomniał o niej, będzie zdziwiony kiedy mu książkę osobiście zwrócisz, poza tym przypominam ci abyś nie zapomniał przekonać się jutro o zadraśnięciu.
- I faktycznie, kiedy dnia następnego spotkałem się z kolegą Edm. spotkaliśmy na ulicy, wrogo nam usposobionego pana B. który na widok nasz mocno się zaczerwienił. Na policzku widać było ślad zadraśnięcia.
--Spójrz, .powiada Edmund,- to prawie nie do uwierzenia.
- O!ja nie wątpiłem zupełnie w to, byłem pewny że tak być musi. Zrozum że potęga astralu jest stokroć większa od siły pary wodnej, stąd też możność zadawania ran na bardzo wielką odległość, z drugiej znów strony nie trudno zranić astral medium, a rany takie wiele trudniej zagoić niż zwykłe fizyczne. Popamięta nas pan B. i wątpię aby nam jeszcze kiedykolwiek w drogę wchodził, będzie nas uważał za czarowników.
- Zdaje się też że będziemy mieli w całym mieście dobrą reputację, - uznają za czarowników i w końcu zlinczują. Po mieszkancach takiego małego miasteczka można się ostatecznie wszystkiego spodziewać.
-Nie bój się linczu mój drogi - pożartowałem - pokażę ci w jaki sposób można człowieka na poczekaniu siłą swej woli sparaliżować.

C.D.N.

////// K R O N I K A //////////////

PRZEKLĘTY KLEJNOT.

Ponura historia błękitnego diamentu

W drodze z Ameryki do Europy, popełnił samobójstwo jeden z najbogatszych jubilerów w stolicy Rumunii, skacząc w napadzie szału w morze.
Stefan Balog, właściciel brylantu o błękitnym odcieniu ważący 112 karatów wyjechał do Ameryki aby tam powyższy brylant spieniężyć.
Niezwykła była historia tego brylantu. W roku 1688 kupił go lord Hope od pewnego antwerpskiego handlarza.
Nazajutrz po nabyciu klejnotu lord został zabity w pojedynku przez pewnego dworzanina Ludwika 13-go.
Małżonka lorda zmarła wkrótce na ospę.
Od tego czasu mówiono że brylant Hope, jak go zwano, przynosi nieszczęście. I rzeczywiście, każdorazowy właściciel klejnotu, umierał rychło, nie naturalną śmiercią. I Hope przechodził z rąk do rąk. Zmieniając często właścicieli, zrobił istną podróż dokoła świata.
Cesarzowa rosyjska Katarzyna Wielka, nabyła ten brylant w kilka dni przed swą tragiczną śmiercią. Następca jej, Paweł kazał niezwłocznie brylant sprzedać. Nabyła go wówczas pewna amerykanka bawiąca w Londynie. Ta dowiedziawszy się o smutnej historii kamienia chciała go darować katedrze kościoła anglikanskiego w Waszyngtonie. Biskup, duchowny anglikanski, klejnot nie przyjął oświadczając, że na brylancie tym ciąży klątwa.
Koleje losu sprawiły że Hope zakupiony został przez Stefana Baloga, który zamierzał go spieniężyć w Ameryce. Żadna jednak transakcja nie doszła do skutku i Balog skacząc w napadzie szału w morze zabrał go z sobą w odmęty morskie.
Hope został widocznie do ostatniej chwili wierny swemu przeznaczeniu, przynosząc także ostatniemu właścicielowi śmierć.

O D R E D A K C J I .

Z okazji obchodzenia pamiątki zesłania Ducha św. życzy redakcja Św.Pr. wszystkim Czytelnikom błogosławionych i wesołych świąt.

Zainteresowanym udziela redakcja fachowej porady i pomocy.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i piątki od godz. 15 - 19-tej.
Wszelkie wizyty uprasza się zgłosić o kilka dni naprzód. Na odpowiedzi listowne załączyć 1 zł.w znaczkach celem pokrycia kosztów kancel.i portorii.

Drogi Czytelniku jeżeli w domu Twoim mają miejsce zjawiska niewytłumaczone, zagadkowe, t.zw.zjawiska psychiczne, to podziel się wiadomością o nich z nami.

CZASOPISMA, nadsyłane do redakcji:
"OBEIM", Ogólnopolski Biuletyn Ezoteryczny i Metapsychiczny. Warszawa, Aleja 3 Maja 5/34.
"Hejnał" miesięcznik "Wiedzy - Duchowej. Wisła 721. Śl.Ciesz.
"Niebo Gwiaździste" Organ Przyjaciół Astrologii Naukowej w Polsce. Bydgoszcz, Wierzbickiego 1 m.5.

Medium, osoby sensytywne, o zdolnościach mediumicznych, jasnowidzących, poszukuje za dobrym wynagrodzeniem redakcja "Światła Prawdy".

Astro-grafologiczne analizy charakteru, zdolności i przeznaczenia, opracowuje starannie i dokładnie, redakcja "Światło Prawdy".

Biblioteka "Światła Prawdy" bogata w dzieła okultystyczne, otwarta jest w godzinach redakcyjnych, w poniedziałki i piątki od godz. 15 - 19-tej

Adres redakcji i administracji: Bydgoszcz 4, Na Wzgórzu 10 m.4.
 Cena egzemplarza 50 gr.
Wydawca i redaktor: Gerard Dorr, Bydgoszcz, Na Wzgórzu 10/4. Wilczak.
Druk: "Światło Prawdy" Bydgoszcz.

DODATEK

ŚWIATŁO PRAWDY

TYM KTÓRZY MAJĄ ODWAGĘ POZNAĆ PRAWDĘ.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE CHRZEŚCIJAŃSKIEMU EZOTERYZMOWI.

Nr.2./9/ Czerwiec Rok 3. 1938.

SEKTA PSYCHOGRAFOLOGÓW I BEZBOŻNICTWO "ŚWIATŁA PRAWDY".

W ODPOWIEDZI "DZIENNIKOWI BYDGOSKIEMU".

Ludzkości! Ty która nie umiesz, czy nie chcesz, czy nie możesz rozsądzić znaków czasów, patrz, czuwaj, i módl się, gdyż czara nieprawości ludzkich napełnia się po brzegi, maluczko a przeleje się i stanie się - co się ma stać.

Co dziś rządzi ludzkością? Cześć złota i skarbów, choćby papierowych. Ta cześć, która pcha ludzkość do największych zbrodni i podłości wszelkiego rodzaju i gatunku, która wyradza chciwość nie tylko jednostek, ale i panstw, która rządzi się despotyzmem przewyższającym wszystkich satrapów tego świata.

Ludzkość zburzyła w swych sercach boskie ołtarze a na ich miejsce wstawiła niemiłosierny, szatanski posąg Mammona.

On prowadzi politykę wszechświata a ponieważ sam jest niemoralny, więc i jego polityka nic wspólnego z moralnością nie ma. On panuje niemal wszechwładnie nad tłumami, moża nawet w znacznej części zahypnotyzowanymi bezwolnie jego piekielna mocą. To on im wskazuje drogę do wolności, która, gdy zdobędą, staje się anarchią i barbarzynstwem.

Ludzkości! Patrzaj ile gadów wypełzło z chwilą, gdyś zamiast prawami boskimi zaczęła się rządzić tylko rozumem bez serca i miłosierdzia.

"Co uczyniła twa cywilizacja, której nazwę nasz wieszcz /Mickiewicz, red./ nieśmiertelny tak słusznie zohydził, jako nie mającą nic wspólnego z obywatelstwem.

Pijaństwo, rozpusta, choroby, grabieże, mordy, wojny są owocem tej strasznej nienawiści, jaka jest kamieniem węgielnym t.zw. cywilizacji, opartej na zimnym wyrafinowanym rozumie bez ukochania nieba i ziemi.

Ludzkości! Smiało spójrz w oczy prawdzie! Czym się rządzą twe gabinety, twe sejmy, twe króle. Gwałt, podstęp obłuda, korupcja, oszóstwa, zdrady, oto ich miecze. I idzie ludzkość w swym pochodzie z tymi strasznymi mieczami, a na piersiach ma tarczę, a na tarczy napis: "wolność, równość, braterstwo". A szatan chichocząc, raduje się swym dziełem.

I biedna Ludzkość, idąc w tym pochodzie, sama nawet nie wie, że jest pośmiewiskiem szatana, bo strzaskała zwierciadło, w którym by się mogła przejrzeć a zwierciadłem tym jest PRAWDA, i otrzymać ją może tylko przez natchnienie, wypływające z wszechobejmującej miłości nieba i ziemi.

Tomasz Pobóg.
List otwarty do ludzkości.

Jak wygląda dzisiejsza prawda która szerzy się na łamach prasy??

"Bezkarnie uprawia się sport kłamstwa. Szerzy się prawdę o znienawidzonym przeciwniku, która jest nowym kłamstwem", jak słusznie pisze na łamach swoich "Niebo Gwieździste" miesięcznik astrologiczny.

W związku z tym wyjaśniamy Czytelnikom naszym, iż na łamach "Dziennika Bydgoskiego z dnia 8.V.38r. ukazał się napastliwy artykuł, zarzucający nam uprawienie propagandy sekciarskiej i wykorzystywanie w tym celu firmy LOPP.

Dziennik pisze m.in. że: Koło LOPP, komend. bloków rejonu 28, opanowane zostało przez sekciarzy i t.zw. psychografologów. Ostatnio wydali oni ulotkę w której zapraszają na otwarcie sezonu szybowcowego w Fordonie, /Bydgoszcz/, i jednocześnie zachęcają do abonowania "Swiatła Prawdy"-czasopisma poświęconego "chrześcijanskiemu ezoteryzmowi" którego redaktorem jest niejaki Gerard Dorr /Skarbnik LOPP/. Wspomniane czasopismo nie zaaprobowane przez władze kościelne, zagłębia się w wiedzę tajemną, dążąc w ten sposób do rozwoju ducha i odrodzenia człowieka w imię zasad ideałów Chrystusa". Zakrawa to na bluźnierstwo, -jak Dziennik dalej pisze, -chociaż pozornie wygląda na dociekania naukowe, itd.

Czytelnicy którzy znają kierunek Swiatła Prawdy, a przeczytali powyższy artykuł w Dzienniku Bydgoskim, zastanowią się niewątpliwie nad treścią jego, i przyznać muszą że chodzi tu o złą wolę, lub zupełne nieorientowanie się w dziedzinie nauk psychicznych, tymbardziej że Dziennik Bydg. otrzymał regularnie „Swiatło".

W odpowiedzi wyjaśniamy że: ezoteryzm chrześcijanski nie stanowi żadną sektą, a jest nauką wyjaśniającą ukryte znaczenie symbolów. Każda nauka, każde opowiadanie, bajka czy legenda, każdy nieomal znak posiada swe ukryte czyli "ezoteryczne znaczenie. Tam gdzie laik widział piękny obraz, -zachwycające opowiadanie, tam adept widział i rozumiał ukrytą treść.

Ezoteryzm to nauka wykazujaca ukryte znaczenie kultów religijnych wszech czasów.

Psychografologia natomiast to skład dwóch nauk a mianowicie: psychologii, czyli nauki o duchowej stronie istoty naszej, i grafologii, czyli nauki rozpoznawania charakteru człowieka z jego pisma. Psychografologia nie ma więc też nic wspólnego z jakąkolwiek sektą.

Co się zaś tyczy wzmianki o niezaaprobowaniu czasopisma "Swiatło Prawdy" przez władze kościelne, to wspomnąć wypada że Swiatło Prawdy nie wtrąca się do spraw kościelnych a troszczy się jeszcze mniej o sekciarstwo. Bezbożnictwu, sekciarstwu i masonerii /żydostwu/, wypowiedziało "Swiatło" kategoryczną walkę.

Stworzyć jakąkolwiek sektę nie mamy zupełnie zamiaru.

Przeciw ezoteryzmowi czy okultyzmowi bynajmniej kościół nie walczy, o ile pozostaje w ramach nauki. Widzimy bowiem szereg duchownych zajmujących się zupełnie jawnie okultyzmem. Wspomnąć wystarczy Papieża Leona III, Grzegorza VII, Sylwestra II, Pawła III, Leona X, Alberta Wielkiego biskupa z Ratysbony, który napisał wielką księgę magiczną. Św.Tomasz zajmował się bardzo ezoteryzmem szczególnie astrologią, arcybiskup Barault, tłumaczył z hebrejskiego na język francuski t.zw. Klucze Salomona. Ze współczesnych wymienić wypada ks. M.Niteckiego autora wielu dzieł z dziedziny okultyzmu, szczególnie: mistyki, telepatii i jasnowidzenia. Ks.Spirago w swoich "Znakach Wieszczych" mówi: Ktoby zaprzeczał istnieniu świata pozagrobowego i okultyzmu, tym samym zaprzecza istnieniu Stwórcy Najwyższego oraz świętych. "Znamy księży, kolegów z ławy szkolnej, którzy urządzają liczne eksperymenty, począwszy od hypnotycznych a kończywszy na seansach spirytystycznych."

Ezoteryzm który głosi "Swiatło - Prawdy" to nie ezoteryzm satanistów i czarowników, to nie centrum inicjacji tonące w purpurze i krwi, skąpane w pożodze morderstw Wielkiej Rewolucji Francuskiej, które nakłada i dziś odwróconą pięcoramienną gwiazdę na czoło Rosji.

Ezoteryzm który "Swiatło Prawdy" propaguje, to góra zalana słońcem, to promienie najistotniejszej nauki Chrystusa w zrozumieniu powszechnym.

Przechodząc obecnie do sprawy nadużywania firmy LOPP. do celów reklamowych zabierze głos P. Redaktor Gerard Dorr:

W Zarządzie Koła LOPP. Komendantów bloków, rejonu 28, sprawowałem funkcją skarbnika. Doceniając tak ważną akcją jaką jest akcja LOPP., ofiarowałem każdą wolną chwilą na ten cel. Podjąłem się bezinteresownego druku zawiadomień i zaproszeń na zebrania it.p. dając ponadto materiał bezpłatnie. Ponieważ Zarząd Koła nie dawał sobie rady z wszystkimi obowiązkami nań ciążącymi, zastępowałem więc poszczególnych członków Zarządu. Wykonywałem funkcje należące do sekretarza, redagowałem sprawozdania z zebrań i pracy Koła dla prasy, itd. Ponadto zastępowałem komendanta rejonowego w sprawach organizacyjnych oplg. itp.

Ostatnio drukując zawiadomienia i zaproszenia na uroczyste otwarcie sezonu szybowcowego, okazało się że zakupiony na ten cel papier nie wystarczył. Ponieważ było to pod wieczór w sobotą, kiedy papieru już otrzymać nie było można, a zawiadomienia miano rozdać już nast.dnia w niedzielą - wiadomo bowiem że Zarząd obwodowy zawiadamia społeczeństwo i członków o imprezach itp. dopiero w ostatniej chwili, - przeto zastąpiono resztą zawiadomień w liczbie kilkudziesięciu egzemplarzy, starymi ulotkami reklamującymi "Swiatło Prawdy". Ulotki te rozcinano nast. tak że całości reklamowej nie przedstawiały. z wyjątkiem 7 sztuk którymi obsłużyłem własny blok. Z ulotki takiej zrobił widocznie ktoś z bloku mego użytek doręczając je władzom. Wszelki krzyk był więc bezpodstawny.

Redakcja Dziennika mogła się co prawda oburzyć że do okólników LOPP. zużyliśmy ulotki reklamowe dopóki sprawą nie wyjaśniono, nie ma ale prawa oskarżać nas o sekciarstwo, bluźnierstwo itp. Lepiej jeszcze postąpił sobie w tym wypadku Zarząd Obwodu Miejskiego oświadczając w piśmie do Prezesa że: w związku z zareklamowaniem czasopisma "Swiatło Prawdy" na odwrocie okólników Koła LOPP. przez członków Zarządu tamt.Koła - postawiono LOPP. przed sądem publicznym na łamach tut.prasy, jako tolerantkę bezbożnictwa.

Starczy! Panowie z Zarządu Obwodu Miejskiego zanadto się ośmieszacie podobną oceną i wyjaśnieniem sprawy. Widocznie nie czytaliście jeszcze czasopisma Swiatło Prawdy, przeznaczone dla ludzi mających odwagą poznać prawdą. O ile w kioskach egzemplarze "Swiatła" wysprzedano, można je jeszcze otrzymać w administracji naszej która mieści się przy ulicy Na Wzgórzu 10, Wilczak.

Gerard Dorr.

Walczmy miłością, aby zbratała się ludzkość cała!!

!!! KONCENTRACJE. !!!

W piątek każdego tygodnia, między godz. 19 a 21 przez 10 minut.
POKÓJ PANUJE NA ŚWIECIE A MIŁOŚĆ ŁĄCZY NARODY.

We środę każdego tygodnia, w godzinach jak wyżej.
JESTEŚMY W OPIECE I MOCY BOŻEJ. JESTEŚMY ZDROWI, SILNI, SPOKOJNI I BEZPIECZNI.

Codziennie między godziną 19 a 21 przez 10 minut.
NIECH MOCE JASNE OŚWIECĄ LUDZKOŚĆ CAŁĄ.
NIECH DUCH POKOJU SZERZY SIĘ PO ŚWIECIE.
NIECH LUDZI DOBREJ WOLI GROMADZI DUCH WSPÓŁPRACY.
NIECH WYBACZENIE WZAJEMNE STANIE SIĘ DZIŚ ZASADNICZYM TONEM LUDZKOŚCI.
NIECH MOC OŻYWIA WYSIŁKI CHRYSTUSA I JEGO KOŚCIOŁA.

Adres Redakcji i Administracji: Bydgoszcz 4. Na Wzgórzu 10. Wilczak.
Redaktor i wydawca: Gerard Dorr, Byd. Na Wzgórzu 10.